Rok III. Wtorek, dnia 7 listopada 1933 r. Nr. 254.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową zlote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Uzdrowienie samorządu.

Pod znakiem fachowości gospodarczej.

Zła gospodarka samorządów stała się w Polsce przysłowiową. Samorząd znalazł się w ślepej ulicy. Nic pomóc nie mogła kontrola wydatków, sporadycznie przeprowadzane tu i ówdzie zmiany personalne w zarządach, bo walił się fundament samorządu, zbudowany śwła domie ze sfałszowanych, że tak powiemy, materjałów przez rządy zaborcze.

Koniecznością stała się przebudowa samorządu od podstaw, a więc opracowanie i uchwalenie nowej ustawy o samorządzie terytorjalnym.

Praca ta wykonana została ogromnym wysiłkiem rządu i Bezpartyjnego Bloku, a nawet poszczególnych ludzi dobrej woli—znawców tych spraw, którzy byli zaproszeni do współpracy nad projektem nowej ustawy.

Ustawa ta weszła w życie 13 lipca r. b. i zgodnie z jej postanowieniami, zmierzającemi do ujednolicenia samorządu w całem państwie, muszą być przeprowadzone wybory samorządowe na wszystkich jego szczeblach w ciągu roku, t. j. do dnia 13 lipca 1934 r.

Ta wielka praca została dokonana. Lecz to—nie wszystko. Najidealniejsza ustawa niewiele zdziała, jeśli wykonywać ją będą ludzie nieodpowiedni. Stąd mamy do wykonania drugie wielkie zadanie: dać samorządom zastępy właściwych ludzi i umożliwić im spokojną pracę.

W tej drugiej fazie uzdrowienia samorządu bije w oczy fałszywa zasada, stosowana dotąd przy wyborach przez stronnictwa polityczne: klucz partyjny. O zgubnym wpływie tego klucza świadczy dotychczasowy stan samorządów. Rozszerzanie wpływów partyjno-politycznych było głównym celem stronnictw. To też zależnie od ilości radnych przeprowadzonych przez poszczególne partje, dzieliły one między sobą wydziały i stanowiska.

Tak zorganizowany samorząd był tylko ekspozyturą partyj politycznych i—zamiast pracować gospodarczo—politykował bez końca.

Ten zgubny system musi być przedewszystkiem zlikwidowany, jeśli samorząd ma wykonać wielkie zadanie gospodarcze, do jakich jest powołany.

W tej myśli nowa ustawa rozszerza znacznie krąg ludzi, którzy mają pracować w samorządzie od najmniejszego szczebla, a więc od gromady począwszy, gdyż skupienia ludzkie, liczące ponad 200 osób, stanowią już jednostkę samorządową.

Bezpartyjny Blok, przystępując do wyborów, ustalił jedynie kwalifikacje moralne i fachowe jako warunek znalezienia się na jego listach kandydatów. Nawet przynależność do B.B.W.R. nie może przesądzać o wartości kandydata. Fachowość, uczciwość, znajomość lokalnych stosunków — oto walory kandydata.

Tylko tą drogą usunie się zgubny w konsekwencji system stosowania klucza partyjnego i umożliwi się odpolitykowanie samorządu i skierowanie go ku pracy gospodarczo-społecznej na pożytek społeczeństwa i państwa.

Na wypadek wybuchu wojny

Anglja nie będzie neutralną.

LONDYN. Podsekretarz stanu spraw zagranicznych, Eden, wygłosił przemówienie, które wobec kompetencji, z jaką Eden przemawiał, przytoczone jest dzisiaj przez całą prasę, jako oświadczenie o charakterze miarodajnym.

Mówiąc o pracach konferencji rozbrojeniowej, Eden zaznaczył, że wystąpienie z konferencji Niemiec było ciężkim ciosem.

Sytuację można opanować, ale w tym celu trzeba trzeźwego spokoju i poszanowania zobowiązań.

Niektórzy przypuszczają — zaznaczył mówca — że gdyby W. Brytanja mogła się usunąć od dotrzymania swych zobowiązań lokareńskich, to byłoby to mniej prawdopodobne, wciągnięcie Wielkiej Brytanji w ewentualną przyszłą wojnę europejską.

Jest to zupełnie mylny pogląd. Nikt nie uniknie wojny przez oświadczenie, że w żadnym wypadku nie przyjdziemy z pomocą mocarstwom niesprawiedliwie zaatakowanym, ale przeciwnie, jeżeli chcemy od odpowiedzialności uwolnić się, to tylko sprowokujemy katastrofę, która wówczas nastąpi napewno.

Polityka izolacji — zaznaczył w dalszym ciągu Eden — jest dzisiaj polityką szaleństwa.

Skutkiem rozwoju sił napowietrznych Anglja przestała być wyspą.

Wielka Brytanja wciąż jeszcze jest wielkiem mocarstwem i posiada odpowiedzialność wielkiego mocarstwa, której dotrzymamy.

Wystąpienie Edena jest charaterystyczne, jako przedsmak debaty parlamentarnej, która odbędzie się we wtorek i w czasie której Simon, Macdonald i Bald win mają złożyć autorytatywne oświadczenie rządu brytyjskiego w sprawie rozbrojenia, Locarna, Ligi Narodów i ewentualnego udziału W. Brytanji na wypadek wojny.



Depesze doniosły ostatnio o eksplozji na statku angielskim U-Boots „L 26" która spowodowała śmierć wielu osob załogi i ciężkie rany reszty. Ilustracja nasza przedstawia chwilę wynoszenia rannych z samolotu, użytego specjalnie do transportu ofiar.

Gdańsk łamie prawa Konstytucji.

W. Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku domaga się zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi.

GDAŃSK. W związku z mową wiceprezydenta senatu, Grejsera, wygłoszoną na zebraniu urzędników policyjnych, w której oświadczył on, że policja wolnego miasta musi się pozytywnie wypowiedzieć za narodowym socjalizmem i że nie wolno jej hołdować innym poglądom, jak narodowo-socjalistycznym, Wysoki Komisarz Ligi Narodów, Rosting, zwrócił się do prezydenta senatu, Rauschninga, aby zasięgnąć informacji, jak oświadczenia p. Greisera dadzą się pogodzić z postanowieniami konstytucji gdańskiej.

Równocześnie dwa dzienniki gdańskie: organ centrum katolickiego „Danziger Landeszig." i organ socjalistyczny „Danziger Volksstimme", które zamieściły sprawozdania o wspaniałej mowie p. Greisera, zostały zawieszone przez prezydenta policji gdańskiej. Pierwszy na 8 dni, a drugi na 2 miesiące.

Redakcje obu pism wniosły do sądu skargę przeciwko temu zarządzeniu policyjnemu, a równocześnie zwróciły się z protestem do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, przyczem wskazały nanie konstytucyjność wydanego zarządzenia policyjnego.

Wysoki Komisarz natychmiast zainterwenjował u prezydenta senatu, który jednak kategorycznie odrzucił propozycję cofnięcia tego zarządzenia, oświadczając, że natychmiast każe osadzić w areszcie ochronnym te osoby, które skarżyły się przed Wys. Komisarzem.

Na protest Wysokiego Komisarza, który stwierdził, że byłoby to naruszeniem prawa petycji, oświadczył prezydent senatu, że zarządzenie to stało się konieczne ze względu na bezpieczeństwo Wolnego Miasta.

W związku z tem, Wysoki Komisarz Ligi Narodów wysłał wczoraj po południu do Rady Ligi Narodów sprawozdanie o przebiegu wypadków, prosząc o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów, która ma rozstrzygnąć kwestję, czy tego rodzaju zarządzenia senatu gdańskiego dałyby się pogodzić z konstytucją gdańską, której gwarantką jest Rada Ligi Narodów.

Rozwiązanie socjalistycznego związku robotniczego.

GDAŃSK. Prezydent policji gdańskiej rozwiązał z dniem dzisiejszym socjalistyczny powszechny związek robotniczy pod pretekstem, że jego działalność zagrażała bezpieczeństwu wolnego miasta.

Zarząd związku złożył wieczorem na ręce Wysokiego Komisarza Ligi skargę na powyższe zarządzenie policji gdańskiej.

Zaognienie konfliktu rosyjsko-japońskiego.

PEKIN. Oddziały japońskie, które znajdowały się na pograniczu chińskiem, otrzymały polecenie udania się na granicę sowiecko-mandżurską. W kołach dyplomatycznych mówią o polepszeniu się stosunków pomiędzy Japonją a Chinami, natomiast możliwe jest zaostrzenie konfliktu Japonji z Rosją Sowiecką. Z Charbina nadchodzą wiadomości o koncentracji wojsk sowieckich na pograniczu Mandżurji.

Pan Marszałek odbył konferencję.

WARSZAWA. Pan Marszałek Piłsudski przyjął w sobotę pana ministra spr. zagr. Becka wraz z bawiącym w Warszawie posłem R. P. w Berlinie min. Lipskim na wspólnej konferencji.

P. minister Lipski o godz. 10.55 odjachał zpowrotem do Berlina.

Konferencja ta trwała dłuższy czas.

Opinja niemiecka o polityce min. Becka.

BERLIN. „Berliner Tageblatt" ogłasza artykuł swego warszawskiego korespondenta Herrnstadta poświęcony pol skiemu ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi „najcichszemu, a mimo to więcej słuchanemu od niejedne go głośnego ministra spraw zagranicznych".

Analizując rozwój i znaczenie głosu Polski na terenie polityki międzynarodowej w ciągu ostatniego roku, autor podnosi jako jedną z charaktery stycznych właściwości taktyki ministra Becka fakt, że nie przychodzi on nigdy bez powodu, a milczy, gdy ma ku temu powody.

W konkluzji autor stwierdza, że z rosnącem znaczeniem Polski wzrasta i cena, którą Polska może wymagać i to zarówno za swoją przyjaźń, jak — i za wyrzeczenie się swojej przyjaźni.

Polscy tramwajarze w Gdańsku zwolnieni z posad.

GDAŃSK. Powołując się na rzekomą reorganizację tramwajów, dyrekcja tramwajów gdańskich wypowiedziała na dzień 15 b. m. tramwajarzom Polakom posady, które przeważnie mieli od 9 do 18 lat na tramwajach gdańskich.

Na miejsce zwolnionych Polaków dyrekcja tramwajów zaangażowała młodych hitlerowców. Pozatem przywatne firmy gdańskie zwalniają obecnie także Polaków zastępując ich hitlerowcami.

Wypadki Heine Medina w Polsce.

WARSZAWA. Wojewódzkie urzędy zdrowia zanotowały w ubiegłym tygodniu na terenie kraju kilka wypadków Heine-Medina, w tem jeden wypadek na terenie województwa warszawskiego.

Eskadra polska w locie do Moskwy.

MOSKWA. — Eskadra polska z płk. Rayskim na czele wylądowała w Mińsku o godz. 11.30 według czasu sowieckiego. Przylot do Moskwy spodziewany jest między godz. 17 a 18-tą. Po drodze przewidziane jest jeszcze jedno lądowanie między Rosławiem a Smoleńskiem.

Francja nie zapłaci raty grudniowej.

PARYŻ. Panuje przekonanie, że rząd francuski nie uiści przypadającej na dz. 15 grudnia raty długu wojennego, podobnie jak i 2-ch rat poprzednich. Rząd Sarrauta, tak samo jak rządy poprzednie, wychodzi z założenia, że płatność długów wojennych winna ulec zawieszeniu, aż do chwili uregulowania całokształtu tego zagadnienia drogą rokowań międzynarodowych.

Roosevelt rezygnuje z zakupu złota.

WASZYNGTON. W politycznych kołach amerykańskich mówią o tem, że prezydent Roosevelt wyrazić miał zamiar odstąpienia od prowadzonej obecnie polityki skupienia złota.

Nastąpić to ma definitywnie jeżeli w najbliższym czasie nie uda się uzyskać zwyżki cen na surowce.

W Zakopanem spadł pierwszy śnieg.

ZAKOPANE. W nocy z soboty na niedzielę w Zakopanem spadł pierwszy śnieg, pokrywając obfitą warstwą całą miejscowość. Na ulicach, pokrytych śniegiem i pojawiły się sanie.

Grubość pokrywy śnieżnej wynosi w Zakopanem od 16 do 25 ctm. przy temperaturze—1 st,

Moskie Oko pokryte jest warstwą śniegu grubości 50 ctm., a Hala Gąsiennicowa—grubości 25 cm. przy temperaturze—4 stopnie.

Tak w Tatrach zachodnich, jak i w samem Zakopanem śnieg pada w dalszym ciągu.

Wielka afera przemytnicza w Warszawie.

WARSZAWA. — Sensacyjnego aresztowania dokonały władze śledcze po przyjściu pociągu berlińskiego na dworzec Główny w Warszawie.

W chwili podejmowania z ekspedycji towarowej kufrów i waliz wywiadowcy oraz straż graniczna aresztowała małżonków Wott'ów pod zarzutem przemycania z Berlina towarów, podlegających ocleniu.

Po otworzeniu waliz, zatrzymanych małżonków, okazało się, iż przemycali do Polski modele sukien jedwabnych oraz wełnianych na nadchodzący sezon karnawałowy. Przemycane materjały skonfiskowano, Wattów zaś przewieziono z dworca do urzędu śledczego.

Wykrycie przez władze przemytu zatacza rozmiary wielkiej afery przemytniczej, w które są wmieszane znane osobistości świata handlowego stolicy.

Odpowiedzialność kas chorych i lekarzy za szkodę, wyrządzoną pacjentowi.

WARSZAWA. Naczelna izba lekarska ogłosiła nast. wyjaśnienie: Jeżeli czyn lekarza kasowego wobec pacjenta kasy chorych spowodował szkodę temu pacjentowi, a wina szkody leżała w działalności lekarza, niezależnej od warunków, na które on nie ma wpływu, to w takim wypadku wobec pacjenta za zdziałaną szkodę odpowiadają solidarnie kasa chorych i lekarz.

W wypadku, gdy pacjent zwróci się w poszukiwaniu odszkodowania tylko do kasy chorych—kasa ma wówczas prawo regresur do lekarza. Jeżeli czyn lekarza kasowego wobec pacjenta spowodował szkodę temu pacjentowi, a wina szkody leżała w warunkach pracy lekarza, zależnych wyłącznie od kasy chorych—to w takim wypadku wobec pacjenta za zdziałaną szkodę odpowiada tylko kasa chorych.

Wyrok śmierci na Maliszu wykonany.

Maliszowa ułaskawiona.

KRAKÓW. Ostatni dzień procesu Maliszowie przetrwali spokojnie. Malisz był starannie uczesany i wygolony, wychudł jeno i oczy świeciły mu niezdrowym blaskiem. Często wpatrywał się w żonę, jakgdyby żegnając ją spojrzeniem. Maliszowa nie zmieniła się wcale — jakby zakamieniała. Twarz jej zmniejszyła się i przybrała koloru ziemistego. Siedzieli na jednej ławie, po obu jej końcach, zapewniają się wzrokiem i słowami o wiecznej, dozgonnej miłości.

Ostatnie słowa Malisza.

— Wysoki sądzie! Pan prokurator powiedział, że jestem mordercą, pan dr. Aschenbrenner powiedział, że jestem chory i nieszczęśliwy, pan prof. Jankowski powiedział, że jestem psychopatą i aktorem. Wszystko to jest prawda. Aktorem byłem przez całe życie, grałem we dnie i w nocy. Teraz nie gram przed wami komedji.

Uwierzycie mi, że nie gram teraz i że to nie jest komedją, Błagam was panowie, darujcie życie żonie. O sobie nie mówię, bo ja nie żyję już dawno.

Już wtenczas, jak zdałem sobie sprawę z tego, że zabiłem 6 osób — 6 osób zabiłem: matkę zabiłem, zabiłem ją. Wtenczas już przestałem żyć. Teraz zróbcie ze mną, co chcecie, duszy we mnie już niema. Tylko jej darujcie życie. Zrozumcie, że ona nic nie jest winna. Uwierzcie mnie. Trup was prosi.

Darujcie jej życie niech ona żyje, niech ona żyje. Spotkałem ją na drodze życia. Gdybym spotkał kogo innego, nie doszłoby do tego. Widzicie, jak mnie kocha. Tak mnie kocha, że kłamie, aby razem ze mną wisieć Miejcie nad nią litość. Ona mnie tak kocha, że dla mnie wszystko potrafi zrobić. Ona mnie kocha do szaleństwa, ona dla mnie wszystko zrobi, ona dla mnie bez zastanowienia wyskoczyłaby przez okno, gdybym jej kazał, nie pytając poco i naco?

Nie dziwcie się, że ona winę na siebie przyjmuje. Błagam was, miejcie litość nad nią. O nic nie proszę, niczego więcej nie chcę: Ja już nie żyję, ja jestem trupem. Nic nie chcę więcej.

Ostatnie słowa Maliszowej.

— Wysoki sądzie. Głównym winowajcą nie jest mąż, tylko ja. Nie dlatego, że ja strzelałam, że ja biłam, że popełniłam szereg rzeczy, o które on jest obwiniony, ale dlatego, że ja to wszystko obmyśliłam, ja byłam tym moralnym bodźcem. który pchnął mojego męża do zbrodni, Ja miałam na niego taki wpływ, że mogłam mu nawet zabronić myśleć o takich rzeczach. Wiem, że popełniłam rzecz straszną, że popełniłam, rzecz potworną, że człowieka, którego kochałam nad życie, pchnęłam do zbrodni, że zrobiłam z męża zbrodniarza. I dlatego każda kara, jakakolwiek mnie spotka, jest słuszna i sprawiedliwa. O jedno tylko proszę. Miejcie litość nad nim. On jest chory, ja jestem zdrowa, ja w całej pełni odpowiadać mogę za to, co zrobiłam. W takiej mierze on właśnie odpowiadać nie może. Tylko ja mogę. On tylko dla mnie i przezemnie został zbrodniarzem.

Wyrok.

Przewodniczący Trybunału odczytał wyrok, skazujący Malisza i Maliszową na karę śmierci przez powieszenie. Malisz skazany został na śmierć czterokrotnie, Maliszowa trzykrotnie.

Skazani przyjęli wyrok zupełnie spokojnie — spoglądali na siebie z uśmiechem. Przewodniczący uznał za właściwe zwrócić uwagę:

— Panie Malisz niech się pan zachowuje przyzwoicie.

O prawo łaski.

Obrona wysłała bezwłocznie telegram do Prezydenta Rzplitej, prosząc o zastosowanie prawa łaski. Telegram kończył się słowami:

„Maliszowie mieli zamiar kraść a nie mordować. Maliszowa dotąd niekarana. Malisz w więzieniu dożywotniem będzie miał możność talenty swoje artystyczne złożyć na ołtarzu dożywotniej pokuty".

Maliszowa ułaskawiona.

W sobotę w godz. wieczornych nadeszła odpowiedź P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Maliszowa uzyskała łaskę w drodzę zamiany kary śmierci na dożywotnie więzienie. Co do Malisza Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski.

Wieczorem przybyła do więzienia matka Malisza i rodzina Maliszowej. — Maliszowa zażądała widzenia się z mężem i spędziła z nim oraz z jego matką dłuższą chwilę w rozmównicy. Matka skłoniła Malisza, by wyspowiadał się. On nakłonił do spowiedzi swoją żonę.

Godzina życia.

Około godz. 10 tej wszystko było przygotowane do egzekucji i prokurator zawiadomił Malisza, że wyrok będzie wykonany. Malisz prosił o darowanie mu jednej godziny życia, wyrok przeto został odroczony do godz. 11.30 i o tej godzinie wykonał go kat Braun.

Egzekucja.

Malisz szedł spokojnie na miejsce skazania. Nie okazał najmniejszego wzruszenia, stanął pod szubienicą i nie stawiał żadnego oporu, gdy kat zakładał mu pętlę na szyję, ostatnie słowa jego do obrońcy były:

— Kochałem 3 osoby: żonę, matkę i pana, człowieka obcego.

Maliszowa po wyroku.

Po dokonaniu egzekucji obrońcy udali się do Maliszowej, by uwiadomić ją o straceniu Malisza i ułaskawieniu jej przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej o czem dotąd nie wiedziała. Maliszowa wpadła w szał, wołając:

— Jestem najnieszczęśliwszą na świecie. Myślałam o szczęściu umierania razem z nim! Wyście mi to szczęście odebrali! Teraz powiem wam prawdę: Ja nie strzelałam ani razu. To tylko mąż strzelał i zabijał. Ja chciałam wisieć razem z nim i dlatego świadomie siebie obciążałam.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 7 listopada. Nikandra, Karyny. Wschód słońca o g. 6.44 Zachód g. 16 10

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: III Aleja Narutowicza.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Wieluńska.

Uroczystość ku czci ś. p. dyr. Wolfkego. W pierwszą rocznicę zgonu ś. p. inż. Karola Wolfkego długoletniego dyrektora Gimnazjum Tow. Szkoły Społecznej, odbyła się onegdaj uroczystość żałobna, którą rozpoczęto nabożeństwem w kościele św. Jakóba, odprawionem przez ks. prof. Kasprzaka.

Następnie na cmentarzu na Kulach odbył się uroczysty akt złożenia na mogile wieńców od grona nauczycielskiego i młodzieży.

Na zakończenie odbyło się w gmachu szkolnym odsłonięcie portretu zmarłego. Przemówienie w czasie akademji wygłosił dyrektor gimnazjum.

Komisja budowlana przeprowadzi inspekcję domów w mieście. W tych dniach w najbardziej ożywionej części miasta zdarzył się wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą tragicznych następstw. Oto z elewacji frontowej gmachu Banku Polskiego oberwał się potężny kawał gzymsu, wykonanego zaledwie przed dwoma miesiącami. Na skutek tego wypadku władze zwróciły baczniejszą uwagę na domy w mieście, by zapobiec na przyszłość ewentualnym wypadkom.

Ten stan rzeczy wytworzył poważne niebezpieczeństwo dla życia przechodniów tak, że Miejska Inspekcja Budowlana onegdaj zwołała specjalną konferencję w tej sprawie z udziałem przedstawicieli stowarzyszeń właścicieli Nieruchomości starostwa, policji, straży ogniowej i elektrowni.

Przed powzięciem ostatecznych uchwał odnośnie kwestyj wysuniętych na konferencji zebrani uznali za konieczne ze względów bezpieczeństwa publicznego przedsięwziąć generalną inspekcję wszystkich gzymsów w mieście.

Rzecz zrozumiała, że właściciele domów jaknajżyczliwiej ustosunkują się do inicjatywy Inspekcji Budowlanej, tembardziej, że akcja ta uchroni właścicieli domów od ewentualnych wypadków, za które ponoszą oni całkowitą odpowiedzialność prawną.

Nie droższy, lecz tańszy. Dzięki interwencji władz rządowych i alarmu podniesionego przez prasę cena węgla nie ulegnie na okres zimowy zwyżce. — Dzięki temu podczas obecnej zimy węgiel będzie tańszy o 15 zł. na tonnie (tysiąc kilogramów), aniżeli w ubiegłym sezonie zimowym.

Czarna kawa w sali Rady Miejskiej. W piątek, 10 b. m., o godz. 20 Komitet Tygodnia Propagandy Związku Strzeleckiego urządza w sali Rady Miejskiej Czarną kawę, z której całkowity dochód przeznaczony na cele Związku Strzeleckiego.

Ze Stanu Sredniego w Częstochowie. Na drugiem z kolei zebraniu Zjednoczenia Stanu Sredniego w Częstochowie, został wygłoszony przez p. mag. Jana Sokołowskiego odczyt na temat: „Ustawa Samorządowa". Prelegent omówił w szczegółach obowiązującą obecnie ustawę samorządową, zaznajamiając zebranych z prawami i obowiązkami, wynikającemi z tej ustawy dla obywateli. Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja i podziękowanie prelegentowi.

Postanowiono, aby podobne zebrania zwoływać w tym samym lokalu Stow. Rzem. I Aleja 9 co 2 tygodnie. Na zebraniach będą wygłaszane referaty w najbardziej zajmujących i żywotnych sprawach oraz dyskusje. Następne zebranie odbędzie się o godz. 18.30 w poniedziałek dnia 13 listopada 1933 r.

Skutki niesnasek domowych. — Wczoraj o godz. 22-ej w mieszkaniu własnem przy ul. Strażackiej targnęła się na swe życie, wypijając znaczną dozę kwasu solnego, 32-letnia Zofja Charciarek, mężatka. Po przepłukaniu jej żołądka, desperatkę przewiozło pogotowie do szpitala Panny Marji na kurację. Życiu Charciarkowej nie zagraża niebezpieczeństwo. Przyczyną samobójczego zamachu — niesnaski rodzinne.

Uwadze rodzin poległych Peowiaków. Komitet budowy pomnika poległych żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej, zwraca się do rodzin poległych Peowiaków z prośbą o nadesłanie w jaknajszybszym czasie następujących danych: nazwisko, imię i pseudonim poległego, rok urodzenia, gdzie pracował w robocie niepodległościowej (ze specjalnem zaznaczeniem pracy w POW), datę śmierci, gdzie poległ, gdzie został pochowany. Prosimy o nadesłanie tych danych oraz, o ile to możliwe, fotografję poległego. Nadmienić należy, że powyższe dotyczy nietylko Peowiaków, poległych w latach 1914—1921, ale aż do dnia 11 listopada 1933 roku. Należy również nadesłać adresy rodzin poległych Peowiaków, aby można było posłać im zaproszenia na uroczystość odsłonięcia pomnika poległych żołnierzy POW, jaka odbędzie się w Warszawie w dniu 10 listopada rb.

Odznaczenie. Dekretem Pana Prezydenta Rzplitej z dnia 28 października br. p. inż. Aleksander Poznański odznaczony został Krzyżem Niepodległości za pracę niepodległościową w okresie lat od 1887 do 1890 i od 1903 do 1913 t. zn. do czasu przymusowej emigracji.

Z zabawy tanecznej Legjonu Młodych. W ub. sobotę, po raz drugi w bieżącym sezonie, Legjon Młodych serdecznie witał swoich sympatycznych gości na zabawie tanecznej w sali Rady Miejskiej.

Jak to było zresztą do przewidzenia zabawa ściągnęła doborowe i niezwykle liczne grono młodego pokolenia, które przy dźwiękach pierwszorzędnego zespołu orkiestry 27 p. p. tańczyło ochocze do białego rana.

Beztroski, pogodny nastrój, atmosfera koleżeńska, raz po raz wykwitające w bufecie rakiety humoru i śmiechu, a przytem nieustanne tańce na sali tworzyły całość niezapomnianą, dając mnóstwo niezatartych wrażeń.

Organizacja sprawna, całkowicie skierowała swe wysiłki dla uprzyjemnienia zabawy. Niemałą atrakcję stanowiła loterja, której wygraną stanowiła piękna stylowa lala, przedmiot ukrytych pożądań wielu przedstawicielek płci nadobnej.

Po udanej, ponad przewidywania zabawie drugiej z kolei, czekamy na trzecią.

Na tle rywalizacji o serce kobiety. O względy jednej i tej samej kobiety ubiegali się Bolesław Trzepizur i Edward Kwiatkowski mieszkańcy Krzepic. Na tle tej rywalizacji dochodziło między obu młodzieńcami dość często do burzliwych zajść. Trzepizur okazał się szczęśliwym rywalem, to też Kwiatkowski poprzysiągł mu zemstę. Zamiar swój wprowadził wczoraj w czyn. Gdy Trzepizur opuszczał mieszkanie swej ukochanej, Kwiatkowski, uzbrojony w kosę napadł na niego i ciął go kosą w głowę i rękę. Rannego Trzepizura umieszczono w szpitalu, Kwiatkowskiego zaś osadzono w więzieniu.

Do akt Nr. Km. 699/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krzepicach, zamieszkały w Krzepicach na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 listopada 1933 r. o godz. 12 w Walenczowie u Haliny Szancer, odbędzie zię publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: pianino czarne firmy Bechstein" w średnim stanie, oszacowanych na łączną sumę zł. 2000, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Krzepice. dn. 25 października 1933 r.

Komornik **W. Witkowski.**

Hej, strzelcy wraz!...

Odchód Tygodnia Propagandy Strzelectwa.

Inauguracja Tygodnia Propagandy Związku Strzeleckiego wypadła wspaniale. W ub. sobotę o godz. 18, na placu magistrackim ustawiły się oddziały Strzelca, P. W. szkolnego i kolejowego, oraz Federacji na czele z zarządem.

W pobliżu specjalnie ustawionej na placu trybuny zebrali się przedstawiciele władz z pp. wicestarostą Bielawką, komisarzem miasta Mackiewiczem, dowódcą 7 pal u ppułk. Kapciukiem, wicekomisarzem miasta Madeyskim, naczelnikiem sądu grodzkiego sędzią Trzcińskim i innymi na czele.

Od prezesa powiatowego Związku Strzeleckiego raport odebrał dowódca 27 pp., ppłk. Czapliński, zastępujący nieobecnego komendanta garnizonu, poczem wszedł na trybunę wicestarosta Bielawka i wygłosił dłuższe przemówienie okolicznościowe, zakończone okrzykiem na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego, Twórcy Legjonów.

W tym momencie orkiestra 27 p. p. odegrała hymn narodowy, poczem zapalono stosy. Następnie przy dźwiękach orkiestry oddziały, biorące udział w capstrzyku, wyruszyły na miasto.

Z akademji Żeń. Oddziału Strzeleckiego w sali „Atlantic".

Przemiłe wrażenie uczyniła na widzach akademja, urządzona staraniem żeńskiego oddziału Zw. Strzeleckiego, w sali kina „Atlantic" z okazji Tygodnia Strzeleckiego.

Akademja z „przymusowem" przemówieniem i szeregiem atrakcyj. Akademja jak wiele podobnych, które urządza się zawsze i zwykle i na które przeważnie chodzi się... z poczucia obowiązku... lub bo tak wypada...

Na akademji urządzonej przez żeński oddział Strzelca, było również przemówienie.

Krótkie, rzeczowe, głębokie—streszczające ogrom doniosłości idei założenia Zw. Strzeleckiego i patrjotyzmu rzekomych szaleńców, którym „wbew wychowywania ich w mrokach niewoli i „trójrojalizmu" — jak zaznaczył prelegent — gorące umiłowanie Ojczyzny kazało iść za „Tym, który nas wywiódł z mroku"

Słowa proste, mocne, płynące z serca, które te lata wzmagań i służby ciężkiej w szeregach walczących przeżyło...

Po przemówieniu i odegraniu hymnu narodowego strzelczynie miast raczyć widzów „szeregiem" na wielką skalę zakrojonych atrakcyj — dały dwie miłe, króciutkie, pełne prostoty, a wykonane ze swoistym młodości wdziękiem inscenizacje, a mianowicie:

„Wojenko .. wojenko!..." w których wystąpiły w swoich strzeleckich mundurkach.

Ot... prosta... dziecinna inscenizacja wojenki... Prosta... i jak modlitwa dziecka—prostotą, chwytająca za serce końcową sceną złożenia hołdu tym, którzy.. „wojence" służyli i... na hołd ten zasłużyli...

Druga inscenizacja — to przerobiona piosenka chóru Dana „Flisacy".

Pozatem trzy piosenki chóralne, w tem wiązanka pieśni strzelecko-legjonowych, zakończona jedną zwrotką 1-szej Brygady.

Piosenki stare... znane... a zawsze jednakowo miłe i drogie... Może właśnie dlatego miłe i drogie, że.. dawne... stare.. znane... kochane!...

Piosenki znane, temat przemówienia znany, a jednak...

Ta akademja była inna, niż inne... Miała czar prostoty i indywidualnej bezpośredniości...

Zuchy — Dziewczęta!

Nie myślały o urządzaniu w wielkim stylu, wielkiemi kosztami i wielkiemi wysiłkami... Dały coś innego... Z ich akademji wiał urok młodości, wiary, tężyzny moralnej i sprawności fizycznej, a ponad wszystko wybijało się promieniujące z nich umiłowanie odziedziczonej wolnej Polski i chęć służenia Jej, tak szczerze od nich bijąca, że budzi dziwne przekonanie, że te młode dziewczęta potrafią w razie potrzeby bronić Ojczyzny do ostatniej kropli krwi, tak, jak dziś w czasie pokoju, pełne zdrowej i radosnej młodości umieją zmaleźć czas na ćwiczenia i przygotowanie się do niesienia pomocy każdej chwili.

Młodość nie zasłania im oczu marzeniami li-tylko o szczęściu i róż rwaniu. Czuwają...

Młodym Strzelczyniom — cześć!

K—z—k.

Z Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego. Dziś w poniedziałek od godz. 18 do 20 w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 14) p. płk. Hałaciński wygłosi odczyt na temat: „Boje Legjonów Polskich". Wejście bezpłatne.

Likwidacja Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy. W dniu 29 ub. m. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zniesieniu Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami. Czynności tych urzędów obejmuje Fundusz Bezrobocia, przytem konieczna reorganizacja ma być przeprowadzona przed 1 kwietnia 1934 r.

W związku z tem Ministerstwo Opieki Społecznej przygotowuje rozporządzenie wykonawcze.

Za odmowę papierosa. Do przechodzącego ul. Wilsona koło synagogi Eugenjusza Przepióry podeszło wieczorem dwóch osobników, którzy zażądali papierosa. Napastowany odmówił, a wówczas jeden z napastników wydobył z kieszeni brzytwę i ciął go nią w rękę. Przepióra wszczął alarm, co skłoniło opryszków do ucieczki. Po nałożeniu mu opatrunku przez pogotowie, Przepióra udał się do domu.

Napad rabunkowy na ulicy. Na ul. Garncarskiej obok domu Nr. 13 dwóch opryszków napadło w biały dzień na udającą się na Rynek Władysławę Kucharską (Garncarska 39), której rabusie wyrwali z ręki 30 zł., przeznaczone na kupno gęsi. Znajdujący się w pobliżu mąż napadniętej rzucił się na rabusiów, został jednak powalony na ziemię, z czego skorzystali opryszki i zbiegli. Zarządzony niezwłocznie przez policję pościg nie dał narazie żadnego rezultatu.

Wyrodny syn uderzył ojca kijem w twarz. Wymowną ilustracje do obrazu zdziczenia, jakiego świadkami jesteśmy na naszych wsiach, stanowią procesy sądowe, gdzie z jednej strony w charakterze oskarżonego zasiada syn z drugiej jako poszkodowany występuje starszy już zazwyczaj wiekiem ojciec.

Wczoraj na wokandzie sądu okręgowego znalazła się sprawa 17-letniego mieszkańca Rembielic Adama Morgi, oskarżonego o to, że w dniu 26 czerwca ub. r. kijem uderzył ojca swego Antoniego w twarz zadając mu lekkie uszkodzenie ciała oraz o to, że w trzy dni po powyższem zajściu, obrzucił ojca kamieniami.

Wezwani przez sąd świadkowie potwierdzili naogół dane aktu oskarżenia. Nieco światła wniosło do sprawy zeznanie matki oskarżonego, która określając męża swego i syna mianem „sprzykli", scharakteryzowała obu jako ludzi dość gwałtownych i do awantur skorych. Jak wynika z jej twierdzeń cały zatarg między ojcem i synem powstał z tego powodu, że ojciec, zbyt może obcesowo traktując odmowę syna kiedy miał on udać się do lasu uderzył go w twarz, a następnie nie pozwolił mu na trzymanie w domu swoim gołębi.

To ostatecznie dopełniło miary zniecierpliwienia chłopca i stało się głównym motywem karygodnego występku.

Po przesłuchaniu stron sąd wydał wyrok skazujący, lecz na zasadzie amnestji karę mu darował.

Rok więzienia za kradzież. — W dniu 16 września b. r. 36 letni Leon Ignasiak zapomocą włamania dostał się do mieszkania Nusyna Gelbera (ulica Wilsona 18) i skradł dość znaczną ilość płócien i różnych towarów. Kradzież ta — jak większość tego rodzaju kradzieży — nie odznaczała się niczem charakterystycznem. Dzięki sprytowi złodzieja ujawnienie sprawcy napotkałoby na dość poważne trudności. Ignasiak bowiem „operację" w mieszkaniu przeprowadził bez śladów. Po samym dokonaniu włamania jednak popełnił błąd, który zwrócił na niego uwagę policji. Oto następnego dnia po kradzieży, Ignasiak włożył piękne jedwabne skarpetki, pochodzące z kradzieży w sklepie Gelbera. Po skarpetkach tych poznano sprawcę, a dalsze dochodzenie dostarczyło przekonywujących dowodów jego winy.

Onegdaj sprawa Ignasiaka znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego, który skazał złodzieja na 1 rok więzienia.

W powiecie lublinieckim przyłapano fałszerzy monet. Od dłuższego czasu policja powiatu lublinieckiego i sąsiednich zauważyła wzmożony obieg fałszywych monet srebrnych na terenie Lublińca z powiatem i pobliskich miast.

Zarządzona ścisła obserwacja doprowadziła do wykrycia i ujęcia fałszerzy. „Fabryka mieściła się w mieszkaniu niejakiego Pawła Maksa w Wielkich Łagiewnikach. Rewizja dała sensacyjne wyniki, gdyż w mieszkaniu znaleziono wiele aparatów, form, metali służących do wyrabiania monet, pewną ilość monet gotowych oraz inne narzędzia. Maksa aresztowano i osadzono w areszcie.

„Miła" gospodyni. Właścicielką domu Nr. 19 przy ul. Siedmiu-Kamienic jest niejaka Dziemianowiczowa, lokatorem zaś — Franciszek Pleskacz. Dziemianowiczowa konieczne chce pozbyć się niewygodnego lokatora, za jakiego uważa Pleskacza, który jednak zadość życzeniu właścicielki domu nie chce uczynić i nie nosi się wogóle z zamiarem opuszczenia mieszkania. Wobec tego Dziemianowiczowa weszła w porozumieniu z pewnym osobnikiem, który pobił wczoraj Pleskacza.

Furmanka przejechała kobietę. W ub. sobotę rano furmanka, prowadzona przez Wacława Bystrego w pobliżu dworca kolejowego najechała na Magdalenę Bronikowską (Stawowa 16), zadając jej lekkie obrażenia ciała. Na nieostrożnego woźnicę policja sporządziła protokół.

Młodociany awanturnik. Na ulicy Prostej 14-letni Henryk Tomczyk ugodził kamieniem w twarz 4-letniego Mirosława Gąbkę (Prosta 20), który doznał okaleczenia pod prawem okiem. — Młodocianym awanturnikiem zajęła się policja.

Niechlujstwo w piekarni. Do odpowiedzialności karnej pociągnięty został właściciel piekarni przy ul. św. Barbary 8. Andrzej Januś, za niezachowywanie czystości przy wypieku chleba, w którym wskutek tego znajdują się różne niepożądane „dodatki".

Napaść i pobicie. Dwóch nieujętych narazie opryszków napadło wczoraj na ul. Piotrowskiej na powracającego do domu Jana Bartosika (Mała 5), którego dotkliwie pobili, a następnie zabrali mu laskę i zbiegli. Poszukuje ich policja.

Groźby są karalne. Do policji zgłosił się p. Władysław Chudakowski (Al. Wolności 32) meldując że na ulicy Senatorskiej zaczepił go niejaki Wilboś (Senatorska 26), który zagroził mu śmiercią, synowi zaś meldującego pozbawieniem go wzroku. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Zainteresowanie Festivalem Spie waczym wzrasta z każdym dniem. W dniu 18. bm. (sobota) w sali Straży Ogniowej odbędzie się Festival Spiewaczy laureatów pierwszego wojewódzkiego konkursu śpiewaczego, zorganizowanego przez redakcję „Słowa Częstochow skiego".

W Festivalu, oprócz osób wyróżnionych na konkursie, wezmą udział znane osobistości ze świata muzycznego i śpiewaczego z p. Ireną Sorzonową i dyr. J. Bursikiem na czele oraz chór „Lutni" i orkiestra 27 p. p. pod batutą p. por. Grzewińskiego, który jednocześnie czuwa nad całością programu.

Wystawione w witrynach wystawowych cukierni B. B. (Aleja 27 i Aleja 37) dyplomy konkursowe pp.: Szymczyka, Rychtera (pierwsze nagrody) Szczerkowskiego (3 nagroda) oraz pań: Stasie wiczowej (1 nagroda) i Grodzińskiej (2 nagroda) budzą powszechne zainteresowanie.

Słowo Sportowe

W ub. tygodniu odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranego zarządu Kiel. O. Z. P. N., który się ukonstytuował następująco: prezes — dr. St. Piltz, wiceprezesi — Szmerd Bol. i inż. Bijasiewicz, sekretarz — Kanus, zastęp. sekr. Zajda, skarbnik — A. Szmekel, kapitan związk. -- Borucki, członk. Ho rowicz i H. Malec. Wydział Gier i Dys. prezes — Szmerdt, wiceprezes Egierski, sekretarz — Witkowski, członk. Sobkie wicz, Jędrzejkiewicz, Brzozowicz i Jakubowicz.

———

Zarząd Kiel. O. Z. P. N. uchwalił dla drużyn, które zajęły dwa pierwsze miejsca w grach eliminacyjnych dyplomy.

———

Mecz przełożony Brygada — Skra z cyklu gier eliminacyjnych nie odbędzie się, gdyż Skra jako gospodarz zrezygnowała z tego meczu. Tak więc Brygada definitywnie zajęła pierwsze, a Częstochówka drugie miejsce.

Lekka-atletyka.

W ramach obchodu Ogólnopolskiego Tygodnia Strzeleckiego — Komitet obchodu zorganizował w ub. niedzielę „Bieg Rozstawny" 4x1000. Na starcie o godz. 13 stanęły sztafety: Brygady, Victorji, Sokoła, Strzelca, S.M.P. i Org. Mł. Polsk.

Pierwsze miejsce zajęła sztafeta Bry gady w składzie: Leszczyński, Liszewski, Gałuszka i Jaworek w czasie 12 min. 1.6 sek., drugie miejsce Victorja w czasie 12 min. 28 sek., trzecie S. M. P. w czasie 13 min. 11.6 sek., czwarte Sokół w czasie 14 min. 28 sek. Nagrodę indywidualną i dyplom za najlepszy czas zdobyli zawodnicy Brygady: Leszczyński i Jaworek, gdyż przebiegli po 1000 metr. w czasie 2 min. 57 sek. Jak było do przewidzenia walka o pierwsze miejsce rozegrała się pomiędzy Brygadą i Victorją, lecz Brygada dysponuje lepszymi zawodnikami i wygrała bieg zasłużenie, pozostawiając sztafetę Victorji za sobą około 300 metr.

Kierownikiem biegu i głównym sędzią był p. inż. A. Franke, sekretarzem p. K. Skawiński. Sędziami pp.: dr. A. Franke, Szmekel, Szor, Brühl, Szmaragd, Weinberg, Dobrowolski oraz Markiewicz. Na marginesie biegu warto za znaczyć, że społeczeństwo nasze niema zupełnie wyrobienia sportowego, a zachowaniem się swojem utrudniało prowadzenie biegu.

Przetarg.

Wydział Powiatowy w Częstochowie ogłasza niniejszem przetarg ofertowy na dzierżawę magazynów po b. Wydziale Han dlowym, położonych przy ul. Aleja Wolności 25 w Częstochowie.

Oferty w zapieczętowanych koper tach z podaniem warunków, co do czasu dzierżawy i sumy dzierżawnej należy składać w sekretarjacie Wydziału Powiatowego do dnia 15.XI.1933 roku.

Wybór oferenta zastrzega się.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego Starosta Powiatowy

Dalsze szczegóły afery wywiadowczy straży granicznej.

Donosiliśmy już w numerze niedzielnym o wykryciu afery fałszerskiej wywiadowcy straży granicznej Jaślara, który sfałszował kilkadziesiąt podpisów funkcjonarjuszy urzędu akcyz i monopoli państw., policji i kilkunastu strażni ków granicznych na upoważnieniach i na tej podstawie pobrał i przywłaszczył sobie nagrody, przyznane wyżej wspomnianym za wykrycie przemytu.

Afera wykryta została w okolicznościach następujących:

Strażnik graniczny Skibiński, przeniesiony przed kilku miesiącami z tutejszego inspektoratu do innej miejscowości, otrzymał przed kilku dniami zawiadomienie o przyznaniu mu nagrody za wykrycie przemytu tytoniu. Naskutek tego Skibiński zwrócił się do odnośnego urzędu, by mu nagrodę tę wypłacono.

Wówczas okazało się, iż pieniądze pobrał już ktoś na podstawie okazane go upoważnienia, pochodzącego rzekomo od st. Skibińskiego. Gdy porówna no podpis na upoważnieniu z podpisem Skibińskiego, stwierdzono, iż jest on sfałszowany.

Wszczęto wobec tego dochodzenie, które ustaliło, iż pieniądze na podstawie owego sfałszowanego upoważnienia podjął wywiadowca Jaślar, po uprzednim podrobieniu podpisu Skibińskiego. Dalsze dochodzenia ujawniły kilkadziesiąt podobnych sfałszowanych upoważnień.

M. in. sfałszowane zostały przez Jaślara podpisy funkcjonarjuszy urzędu akcyz, insp. Michała Kurzei, kom. Józefa Aleksiejewicza, Bolesława Kuca, Adama Bochenka, Gruby.

Straty, poniesione wskutek tego przez Skarb Państwa nie zostały dotąd jeszcze ustalone, w każdym bądź razie są one b. znaczne.

Śledztwo trwa w dalszym ciągu i prowadzone jest z wielką energją.

Giełda.

Dolar	5.70
Frank szwajcarski	171.97
Frank francuski	34.71
Funt szterling	27.61
Marka niemiecka	209.50

Z Kamienicy Polskiej.

Wynalazek na czasie.

Do Kamienicy Polskiej powrócił z Ameryki p. Leon Dziedzic, który posiada amerykański patent na wynaleziony przez siebie nowy typ pieca pokojowego. Piec, wynalazku p. Dziedzica tem jakoby przewyższa wszystkie znane dotychczas rodzaje pieców ogrzewalnych, że przy nader małem zużyciu opału, daje nieporównanie dużo ciepła. Słowem, według relacji p. Dziedzica, piecyk jego wynalazku jest „ideałem ekonomji opału". A niewątpliwie byłby on także prawdziwym ideałem na zimę dla wybiednej ludności, której często tak trudno jest zaopatrzyć się w dostateczną ilość opału. Niewdając się tu w szczegółowe omówienie istoty wynalazku p. Dziedzica, nadmienić należy, że piecyk ten jakoby można bez trudności zainstalować w każdem mieszkaniu do istniejących tam urządzeń. P. Dziedzic zamierza rozpocząć fabrykację swych piecyków w kraju, gdyby znalazł tu odpowiednie ku temu warunki. Wielce wskazanem przeto byłoby aby miarodajne sfery przemysłowe zainteresowały się wynalazkiem p. Dziedzica.

RADZIMY PANI DOMU

Nadzienie do kaczki lub gęsi.

1 duża cebula, 1 wątróbka z kaczki lub gęsi, 4 do 6 dużych jabłek, 1 filiżanka bułki tartej, pół. filiżanki rodzynek, soli i pieprzu do smaku. Pokrajać wątróbki i cebulę, posolić i nastawić do gotowania w bardzo małej ilości wody, gotując aż wątróbka zmięknie, poczem odcedzić i pozostawić wodę tę na uboczu. Pokrajane jabłka wymieszać z pokrajaną drobną wątróbką, dodać resztę składników, rozprowadzić płynem w którym gotowała się wątróbka, aby nadzienie nie było zbyt gęste, wymieszać wszystko i nadziać sztukę drobiu.

Plamy z atramentu.

Atramentem świeżo splamiony dywan natrzeć słodkiem mlekiem i po chwili wymoczyć watą. Czynność tę powtórzyć parę razy, a gdy już plama będzie nieznaczna. wymyć ją wodą z mydłem. Plamy zastarzałe muszą być dłużej mlekiem nalane, aby dobrze odmiękły.

Atrament na materjałach, wełnach i bawełnach usunąć się da przez nacieranie terpentyną.

Z RADOMSKA.

— Powiatowa Wystawa Rolnicza. Powiatowa Komisja Przysposobienia Rolniczego przy O. T. O. i K. R. w Radomsku, urządza w czwartek 9 listopada, o godz. 10-ej rano na placu i w sali „Kinema" Powiatową Wystawę Rolniczą.

Wystawione będą prace: przysposobienia rolniczego, gospodarstw przodownicych oraz konkursów wśród samodzielnych gospodarzy z następujących dziedzin:

1) Wzorowej hodowli świń, 2) hodo wli cieląt, 3) hodowli królików, 4) model gospodarstwa przykładowego, 5) uprawy buraków pastewnych, 6) uprawy marchwi pastewnej, 7) uprawy ogródków warzywnych, 8) uprawy kapusty i 9) urządzanie i prowadzenie ogródków kwiatowych.

Zwycięzcom konkursów rozdane będą nagrody.

Jak się dowiadujemy, zainteresowanie wystawą jest olbrzymie. Spodzie wany jest przyjazd gości z Łodzi i War szawy.

— Lustracja gospodarstw przodowniczych przez delegatów Min. Rolnictwa i Reform Rolnych. — W dniach 7-go i 8-go bm., zostanie przeprowadzona przez delegatów Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz inspektorów organizacji gospodarstw, lustracja gospodarstw przodowniczych, rozmieszczonych na terenie radomszczańskiego powiatu.

— Maleinizacja koni. Maleinizacja koni w powiecie radomszańskim rozpocznie się w dniach od 14 — 24 b. m.

Do akcji maleinizacyjnej zostało delegowanych przez Min. Rolnictwa 15 lekarzy wet., zaś do oceny wyników maleinizacji — 3-ch.

Maleinizacja ma na celu wykrycie ukrytych ognisk zarazy nosacizny u koni, co wpłynie dodatnio na eksport koni zagranicę.

Ogólne kierownictwo nad maleinizacją spoczywa w rękach inspektora minister. nacz. wydz. wet. woj. łódzkiego, oraz pow. lek. wet. na pow. radomszczański.

Na posiadaczach koni ciąży obowiązek dostarczenia ich na punkty spędowe, tak dla maleinizacji, jak i dla oceny jej wyników.

Każdy posiadacz konia winien mieć książkę (paszport konia) oraz na młodsze konie, świadectwo pochodzenia, wystaw. przez sołtysa.

— Rak ziemniaczany we wsi Rząśnia. We wsi i gm. Rząśnia u gospodarza Zygmunta Gajdzińskiego ukazał się rak ziemniaczany.

Jak się dowiadujemy, odpowiednie czynniki poczyniły pewne kroki w kierunku zapobieżenia rozszerzania się tej choroby.

— Z sali sądowej.

— Marjan Poteralski ze wsi Folwarki został skazany przez sąd grodzki, za kradzież z mieszkania w nocy z dnia 15 na 16 września r. b. 50 zł. i zegarka, na szkodę Anny Brylik ze wsi Folwarki, na 6 miesięcy więzienia.

— Roman Tkacz, (Bugaj 6), został skazany przez sąd grodzki na 4 miesiące więzienia, za kradzież węgla na szkodę P. K. P.

— Józef Skrzypczyk, lat 19, ze wsi Rzejowice gm Przerąb, został skazany przez sąd grodzki, za kradzież 10 łopat żelaznych na szkodę Dawida Buchmana z Pajęczna, na 6 miesięcy więzienia. Wykonanie kary zawieszono na 4 lata.

Do akt Nr. Km. 2039/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radom sku II go rew. Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku, przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 28 listopada 1933 r. od godz. 9-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Janiny Nieniewskiej, w jej lokalu w maj. Chorzcnice, gm. Rzeki, składających się z samochodu osobowego firmy „Essex", powozu, pianina firmy „Kinball", garnituru mebli krytych adamaszkiem, 8-miu klaczy, wałacha i sani. Na pokrycie należności Marji Reszke, oszacowanych na łączną sumę 17.000 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 31 października 1933 r.

Do akt Nr. Km. 2041-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku, rew. II Wacław Woźniakowski, zam. w Radomsku przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 28 listopada 1933 roku, od godz. 11-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Heleny Kamilji Grabowskiej, w jej łokalu w maj. Garnek, gminy Garnek, składających się z 1000 mtr. kartofli, 2-ch bryczek, 3-ch wolantów, pianina firmy „Kinball" 2-ch garniturów mebli krytych skórą i materjałem. 13-tu źrebaków i innych. Na pokrycie należności Marji Reszke, oszacowanych na łączną sumę 6.520 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 31 października 1933 r.

Komornik **W. Woźniakowski.**

Rozmaitości.

Mysz, której wartość oceniono na tysiąc dolarów.

W Chicago odbył się proces, który mógłby być żywcem przeniesiony do rekordowej wesołej farsy francuskiej. Nic dziwnego, że salę rozpraw przepełniało tysiące rozbawionych słuchaczek. Temat procesu był bowiem specjalnie interesujący.

Niejaka p. Iva Gousha zakupiła zalakowaną flaszkę wody mineralnej, w której ku swemu przerażeniu znalazła —małą martwą myszkę. Widocznie biedne to stworzonko zapragnęło również kuracji wodą mineralną i dziwne to jak na myszkę zachcenie — przepłaciło życiem.

Pani Gousha zapatrywała się jednak inaczej na zdarzenie, które się jej przytrafiło i zaskarżyła fabrykę wody o odszkodowanie za szkodę na zdrowiu i za przestrach w wysokości. 5.000 dolarów. Sąd nie przyznał jej wprawdzie całej pretensji, lecz skazał ową wytwórnię na zapłatę 1.000 dolarów.

Zdaje się, że u nas znajduje się więcej osób, które zgodziłyby się na ta kie nieapetyczne znalezie. Teraz przynajmniej będziemy wiedzieli, jak zastosować się do wypadku znalezienia np. karakona w chlebie...

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Inż. A. SZUFLETA.

Ogrody działkowe.

Ogród działkowy ma wielkie znaczenie pod względem społecznym i kulturalno-wychowawczym.

Szerokie warstwy ludności miejskiej, przytłoczone kłopotami materjalnemi życia codziennego, same z własnej potrzeby nie garną się do organizacyj kulturalno-wychowawczych. Braki w tej dziedzinie są wielkie.Należało więc podjąć pracę w takiej formie i w takiej organizacji, aby poza korzyściami materjalnemi wywiera i wpływ na stronę moralną człowieka. Praca w ogródku jest tak pomyślana, aby odpowiadała tym warunkom.

Samo obcowanie z przyrodą wywiera zbawienny wpływ na ludzi, czyni ich szlachetniejszymi, pozwala na chwilę zapomnieć o żmudnej codziennej walce o każdy kęs chleba, pozwala żyć pełniej, swobodniej. Ogrody działkowe są więc placówką wychowawczą, kształcącą charaktery do walki o lepsze jutro. Wspólna praca w ogrodzie i wspólna idea uspołecznia działkowca, czyni go jakgdyby członkiem jednej wielkiej rodziny. Dla bezrobotnego ogród działkowy jest wprost dobrodziejstwem, gdyż wyrywa go ze zgubnej bezczynności, uczy go pracy i poszanowania pracy. Działkowiec spędza w swoim ogródku wszystkie wolne chwile, zastąpi mu on szynki i karty.

Praca w ogródku wyrabia wytrwałość, sumienność i punktualność: działkowiec musi robić wszystko w swoim czasie, starannie, wytrwale, inaczej nie będzie zbierał plonów swej pracy. — Ogródek działkowy uczy oszczędności: działkowiec zbiera skrzętnie wszelkie odpadki, bo z nich jest nawóz, zwiększający jego plony.

Wspólna praca rodziny na działce zacieśnia węzły rodzinne. Znaczenie ogrodu działkowego pod tym względem najwcześniej doceniły kobiety, one to pierwsze są przy rozdawnictwie działek, na zebraniach, pogadankach ogrodniczych itp. Z tym objawem zetknąłem się nie tylko w Częstochowie, ale i w Warszawie. Wszyscy zresztą działacze, pracujący nad rozszerzeniem idei ogródków działkowych w naszem społeczeństwie. zgodnie podkreślają wielki pęd matek rodzin do tej pracy, w której wyczuwają wielkie korzyści dla swej rodziny pod każdym względem.

Należy również podkreślić wpływ ogrodu działkowego na poczucie prawa własności. Ileż to u nas słyszy się wyrzekań ogrodników na szkody wyrządzone w ogrodach i sadach. Szkodnik nie zastanawia się, jaką wyrządza krzywdę, gdy zrywając owoce, łamie, niszczy całe konary drzew. Doświadczenia dotychczasowe wykazały, że działkowcy przez poznanie pracy nad produkcją ogrodniczą, przez zaspokojenie pierwszych potrzeb zbiorami z działki i przez pracę kulturalno-wychowawczą T-wa doceniają wartość tych szkód i napewno działkowiec nie będzie szkodnikiem ogrodniczym. I zrozumiała rzecz. Zła nie można usuwać tylko karami. Należy sięgnąć głębiej, zbadać przyczyny zła i leczyć nietylko skutki, ale i przyczyny. Tak właśnie pracę swoją pojęło T-wo Ogródków Działkowych. I w pracy tej w zrozumieniu własnego interesu nie powinno braknąć ogrodników.

Wielka jest rola ogrodu działkowego w wychowaniu dzieci robotniczych. — Przy każdym ogrodzie działkowym zakłada się dla dzieci boiska, brodziki, baseny z piaskiem, urządzenia do gier i sportów. Tu spędzają dzieci pod okiem rodziców całe niemal lato. Ogród działkowy wyrywa więc dzieci biedaków z piwnicznych nor i ścieków ulicznych, pozwala im spędzić kilka miesięcy letnich na słońcu i świeżem powietrzu w otoczeniu piękna własnoręcznie lub przez rodziców wyhodowanych roślin.

Reasumując wszystko, co było w kilku poprzednich artykułach powiedziane, dochodzimy do wniosku, że ogródki działkowe przy odpowiednim rozwoju mogą odegrać poważną rolę pod względem państwowym, gospodarczym, społecznym, kulturalno-wychowawczym.

Nie mają, a mieć powinni.

Tak się składa od lat paru, że „Dzień Oszczędności” jest wykorzystywany prawie wyłącznie dla reklamy instytucyj oszczędnościowych, jak Pocztowa Kasa Oszczędności, czy Kasy Komunalne. Propaguje się zatem jedną tylko formę oszczędzania t. j. odkładania kapitału na „czarną godzinę” lub na starość.

Rzecz jasna, że reklama tego rodzaju oszczędności robi dużo dobrego, przypomina ludziom, że nie należy myśleć tylko o ciężkim dniu dzisiejszym, ale należy myśl zwrócić również na dzień jutrzejszy, aby nie był cięższy...

A że te Pocztowe czy Komunalne Kasy dają pełnię gwarancji i dobre warunki lokaty kapitału, ludzie zatem coraz więcej się przekonują, że tylko tam należy składać drobne, oszczędzone grosze.

Czy jednak wszyscy myślą o zabezpieczeniu swej przyszłości?

Daleko nam do Francji, do tego kraju drobnych rentjerów, co jest ideałem każdego państwa.

I dlaczego?

Gdyż u nas jest cały zastęp ludzi tak biednych, dla których „odkładanie” wydaje się rzeczą humorystyczną. W artykule niniejszym nie będę wspominała o ludziach naprawdę biednych, ale o tych, którzy siebie uważają za zbyt biednych, aby mogli coś oszczędzić, a tak biednymi nie są.

I tu odrazu natrafiamy na problemat innej oszczędności, nie „odkładania” gotówki, a umiejętnego wydawania jej.

Tylko dobrze skonstruowany budżet, tylko planowa gospodarka finansowa rodzin, tylko ścisłe wykonanie preliminowanych na dane wydatki sum, może zapewnić możność tworzenia rezerw w budżetach

Każda inna, ad hoc, gospodarka może być nazwana rabunkową, bo stan posiadania się zmniejsza, a potrzeby zaspakajane są dorywczo, bez planu, bez proporcji i bez perspektywy na przyszłość.

Nie wspominam już o moralnej stronie tej bezplanowej gospodarki, która fatalnie odbija się na spokoju i szczęściu rodzin.

Myślę wyłącznie o stronie finansowej.

I jak tu żądać „odkładania”, gdy nie wystarcza i musi nie wystarczać na żywe potrzeby dnia codziennego.

I dlatego najciekawszym z punktu widzenia oszczędności jest los pieniądza wydanego. Na co, kiedy i dlaczego został wydany. Czy było to wówczas konieczne, czy nie był wówczas koniecznym inny wydatek?

W celu uzdrowienia naszej domowej gospodarki finansowej (a przecież $^4/_5$ pieniędzy wydawanych, to właśnie pieniądze, idące na potrzeby rodzin) należy sporządzić budżet w stosunku rocznym, przewidując wszystkie ważniejsze wydatki, rozdzielając przewidywany przychód na poszczególne pozycje (żywność, ubranie, mieszkanie, kształcenie itd.) z zachowaniem odpowiedniej proporcji (aby uniknąć takich fenomenów, jak głodowanie dzieci przy strojach matki, lub odwrotnie, albo też kształcenia dzieci zbyt wysoko kosztem prymitywnych potrzeb rodziców itp.)

To nie wszystko. Rozliczywszy sobie wszystko pięknie na papierze, należy umieć to niezłomnie przeprowadzić w życiu praktycznem.

Druga sprawa, to racjonalizacja gospodarstwa, umiejętne postępowanie z przedmiotem zakupionym, celem niestwarzania potrzeby nowych wydatków na te same przedmioty. Przysłowiowe cerowanie małych, koniecznie małych, dziur, da się rozciągnąć na wszystkie dziedziny życia domowego. Jest to t. zw. konserwacja.

Konserwujemy zatem meble, ubrania, naczynia. Racjonalnie pierzemy, racjonalnie czyścimy garnki. To wszystko są „głupstwa”, ale z takich głupstw składa się całe gospodarstwo domowe, które już nie jest byle czem, bo jest podwaliną gospodarstwa państwowego.

Oszczędne używanie paliwa (ileż kaloryj ciepła, a tem samem ileż kilogramów węgla tracimy przez nieumiejętne palenie i wadliwe urządzenie pieców i rusztów!)

Ileż pieniędzy idzie na marne przez brak dozoru nad śpiżarnią, pozostawioną na pastwę bakterjom!

Nie gubiąc się w przykładach, których wyliczać można bez końca, należy stwierdzić, że nędza niezawsze jest wywołana nędzą, a bardzo często niedbałem, a może nieumiejętnem (przez brak fachowego wykształcenia) prowadzeniem gospodarstwa.

A może jeszcze dzięki czemu innemu nie doceniamy ważności gospodarstwa rodziny dla gospodarstwa kraju, uważa się gospodarstwo domowe za coś tak małego, tak „babskiego”, że i kobiety zajmują się niem niechętnie i mężczyźni gardzą.

Pamiętają o niem Kasy Oszczędnościowe, pukając do zdrowego rozsądku obywateli.

Ale akcja ta nie na wiele się przyda, gdy „niema z czego oszczędzać”.

Kto nie ma, ten nie ma.

Ale jest wielu, którzy nie mają, a którzyby mieli, gdyby pomyśleli o zorganizowaniu i zracjonalizowaniu swego gospodarstwa.

Zofja Brykalska.

Z KRAJU.

Pościg za złodzieiami muzealnymi po całej Europie.

Dochodzenie w sprawie kradzieży obrazów z muzeum hr. Krasińskich skoncentrowało się obecnie w centrali służby śledczej w komendzie głównej. W piątek centrala służby śledczej wysłała dalsze depesze, t. zw. „I. P. C. Q.” — to znaczy szyfrowane depesze do międzynarodowej centrali policji kryminalnej w Berlinie oraz do policji w Wiedniu, Brukseli, Pradze, Genewie, Zurychu, Budapeszcie, Bukareszcie, Waszyngtonie i Nowym Jorku.

Sprawa wchodzi w coraz bardziej sensacyjne stadjum.

Tropi się w tej chwili dwuch osobników, których wygląd i nazwiska są już policji znane. Obaj osobnicy zamieszkiwali od 2 tygodni w jednym z pierwszorzędnych hoteli warszawskich i zniknęli w dniu popełnienia kradzieży.

Służba muzeum widziała tych osobników, którzy kilkakrotnie zwiedzali galerję obrazów. Mówili oni po francusku i po angielsku. Dwóch tych osobników tropi już dawno i bezskutecznie policja francuska i angielska, gdyż, jak się okazuje, popełnili oni również sensacyjne kradzieże obrazów zagranicą.

Schwytanie złodziei przyczyni się do zdemaskowania uczestników niebywałej afery, ponieważ dotychczas jeszcze niewiadomo, dla kogo były ostatnio dokonane te sansacyjne kradzieże muzealne. W każdym razie wchodzi w grę większa organizacja, a to z tego względu, że przedsięwzięcie złodziejskie połączone było z wielkiemi kosztami, które były finansowane przez kogoś, rozporządzającego znacznym kapitałem i mającego swoich agentów w różnych krajach.

Na podstawie pozostawionych śladów i sposobu zorganizowania wyprawy złodziejskiej, międzynarodowa centrala kryminalna przypuszcza, że dziełem tejże bandy było również okradzenie przed rokiem bezcennych okazów muzealnych jednego z maharadżów w Indjach.

W każdym razie kradzież dokonana w muzeum hr. Krasińskich poruszyła policję wszystkich krajów europejskich.

Za wypalenie oka aktorowi

zwyrodniała dziewczyna przed sądem.

Uroda stała się nieszczęściem Stefana Ordęgi, aktora, występującego w teatrze „Mignon“ przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie. Na drodze życia p. Ordęgi stanęła Jadwiga Polytełło, 18-to letnia dziewczyna, pochodząca z hrabiowskiej rodziny, ostatnio bardzo podupadłej.

P. Ordęga nie mówi inaczej o Jadwidze Polytełło, jak tylko: „takie coś, taka szmata“. Bo rzeczywiście, sam widok tej dziewczyny sprawia wrażenie, że nie posiada ona żadnej wyraźnej osobowości ani moralnej, ani psychicznej. Wulgarny wygląd, wielka szpetota i niechlujstwo, są jej charakterystycznemi cechami.

Jadwiga Poletyłło, córka buchaltera, pracującego w poważnej firmie, uciekła z domu rodzicielskiego, trafiła następnie do zakładu poprawczego i wreszcie została tem, czem widziano ją onegdaj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

A jednak ta dziewczyna potrafiła popaść w jakiś trans obłędnego uczucia miłości w stosunku do p. Ordęgi. Chodziła na wszystkie przedstawienia, snuła się za aktorem, jak cień, nie bacząc, że wszędzie bywał on ze swą żoną. Doszło do tego, że Polytełłówna codziennie wieczorem, w odległości kilku kroków szła za p. Ordęgami, a następnie nocowała pod murem domu, na Grochowie, gdzie zamieszkiwali.

Rano wyczekiwała znów wyjścia aktora i w ten sposób nie dała mu przez cały dzień ani chwili spokoju. Próbował zastraszyć ją policją, była nawet odprowadzana do komisarjatu, nic to jednak nie pomagało. Dziewczyna natarczywie domagała się wyznaczenia jej spotkania i napisała list do p. Ordęgi, pozostawiony bez odpowiedzi.

Któregoś dnia doszło do tragicznego rozwiązania erotycznego splotu. Poletyłłówna czatowała na przystanku i wsiadła do tego samego tramwaju, którym o zwykłej porze jechał pan Ordęga ze swą żoną do teatru. W chwili, gdy aktor był odwrócony bokiem, Polytełłów-

na chlusnęła mu w twarz stężonym kwasem solnym.

Działała z całą premedytacją. Miała przy sobie szklankę i butelkę, z której wobec publiczności, nie rozumiejącej co się dzieje, przelała gryzący płyn do szklanki, by móc łatwiej oblać nim aktora.

Zrobił się krzyk, zatrzymano tramwaj, wezwano policjanta. Następnie wieziona w taksówce wraz z poszkodowanym, Polytełłowna poraz drugi oblała mu twarz gryzącą cieczą.

Aktor stracił oko. Szaleńczy czyn bezrozumnej adoratorki złamał mu karjerę amanta raz na zawsze. Obecnie p. Ordęga znalazł szczęśliwie engagement w teatrze w Łomży, gdzie jest reżyserem.

Poletyłłówna stanęła onegdaj przed sądem okręgowym, produkując tam tępy wyraz pospolitej, nalanej twarzy i odpowiadając monosylabami na zadawane jej pytania.

Dowodziła, że łączyły ją z poszkodowanym bliższe stosunki, a prokurator Lenkin, wnoszący w tej sprawie oskarżenie, zadawał na ten temat liczne pytania, bowiem jedynie pod kątem widzenia zawodu miłosnego, czyn Polytełłówny może znaleźć psychologiczne wytłómaczenie. Inaczej zrodziłyby się podejrzenia, co do stanu poczytalności tej dziewczyny.

Rzeczywiście powołani do sprawy eksperci orzekli podczas śledztwa, że oskarżona jest typem psychopatycznym o silnie wzmożonych popędach zmysłowych, przeważających nad uczuciami moralnemi.

Przesłuchany w charakterze świadka p. Ordęga, który zręczną charakteryzacją maskuje rażący defekt braku oka, kategorycznie zaprzecza, iżby miał z oskarżoną coś wspólnego.

— Chodziłem stale z żoną, która razem ze mną pracowała w tym samym teatrze. Czyż możliwe jest zresztą, bym mógł się zainteresować taką osobą, takiem czemś.

O prześladowaniu ze strony Poletyłłówny, opowiada również żona poszkodowanego, aktorka, występująca pod nazwiskiem Piątkowskiej. W komisarjacie policji, gdzie żalono się na natręctwo oskarżonej, dyżurny przodownik śmiał się, oświadczając: Miłość ma swoje prawa.

Sąd skazał Poletyłłównę na pięć lat więzienia, przyczem przewodniczący, sędzia Rybiński, w ustnem uzasadnieniu zaznaczył, że sąd wymierza surową karę, ze względu na wyjątkową szkodliwość i niebezpieczeństwo społeczne tego rodzaju czynów.

Poletyłłówna pzyjęła wyrok bardzo spokojnie i oświadczyła, że nie zamierza apelować.

Straszna zbrodnia pod Zawierciem

Wyrodna matka przywiązała 4-letniej dziewczynce kamień u szyi i utopiła w stawie.

W Zawierciu przy ul. Górnośląskiej Nr. 21 mieszkała 27-letnia panna, Marjanna Będkowska, która miała 4-letnią córeczkę. Przed trzema tygodniami Będkowska opuściła dom i wraz z dzieckiem udała się do wsi Przyłubsko, odległej o 15 klm. od Zawiercia.

W tych dniach Będkowska powróciła do Zawiercia, lecz bez dziewczynki, którą zabrała ze sobą na wieś. Zapytywana przez znajomych o dziecko, dawała wymijające odpowiedzi.

Jednocześnie od kilku dni mieszkańcy Przyłubska poczuli niemiłą woń, wydobywającą się z jednej z miejscowych sadzawek. Wkrótce zagadka została wykryta. Mianowicie pewnego poranka zauważono sterczące nad powierzchnią wody nóżki dziecka.

Niezwłocznie zawiadomiono posterunek policji w Pradłach. Przybyła policja, przy pomocy mieszkańców, zajęła się wydobyciem z wody, rozkładających się zwłok.

Po wydobyciu zwłok, oczom obecnych przedstawił się mrożący krew w żyłach widok.

Trup dziecka uwiązany miał u szyi parukilogramowy kamień, owinięty w szmatę.

Wkrótce ustalono, że są to zwłoki 4 letniej córeczki Będkowskiej, która ze wsi powróciła do Zawiercia, ale już bez dziecka.

Ukrywającą się w mieście Będkowską udało się policji aresztować, onegdaj późnym wieczorem.

Badana w komisarjacie policji Będkowska przyznała się, że 4-letnią swą córkę utopiła w stawie w Przyłubsku, poza tem oświadczyła ona, że dziecko nie udusiła, lecz żywcem jeszcze uwiązała wielki kamień u szyi i wrzuciła go do wody.

Pytana o powód strasznej zbrodni, oświadczyła, że jako bezrobotnej, dziecko było wielkim ciężarem, przyczem mając dziecko przy sobie nie mogła nigdzie otrzymać zajęcia.

Będkowska przekazana została posterunkowi policji w Pradłach, który zajmuje się szczegółowem śledztwem tej sprawy.

ZE ŚWIATA.

Hollywood zamiera.

Znany pisarz angielski, sir Percival Philipps, opisuje zmiany, jakie stwierdził, zwiedziwszy obecnie Hollywood. Kryzys, bezrobocie, oraz ograniczenia, wprowadzone przez przyjęcie code'u Roosevelta, zmieniły oblicze Hollywoodu do niepoznania.

W mieście stoją pustką olbrzymie luksusowe gmachy mieszkalne, w garażach stoją setki aut, które właściciele gotowi są sprzedać amatorowi za bylejaką cenę. Tam, gdzie panowały dotychczas rozrzutność i luksus, w światku gwiazd, rządzi teraz oszczędność; niema już mowy o fantastycznie drogich i wyszukanych przyjęciach, wycieczkach, ekstrawagancjach.

Zmalały dochody, zmalały i wydatki. Instytuty piękności, które zarabiały fantastyczne sumy, chorują obecnie na brak klienteli i przerzuciły się do handlu cukrem i kawą, byle utrzymać się na powierzchni. Fryzjerzy z żalem wspominają dawne piękne czasy, gdy w ciągu jednego wieczoru zarabiali tyle, co teraz w ciągu tygodnia.

Po latach tłustych przyszły lata chude; gwiazdy nie mieszkają już w drogich willach, nie utrzymują sztabu służby, szoferów, pokojówek; wynajmują skromne mieszkania jedno lub dwupokojowe. Oszczędność przedewszystkiem. Wraz ze zmianą w ogólnym trybie życia gwiazd, wzrosła ogromnie liczba bezrobotnych, byłych kostjumerów, krawców, dekoratorów, szewców etc., którzy nie mają co robić i zapełniają ogrody, skwery i parki, siedząc bezczynnie i czekając na cud nowej prosperity.

RADJO.

WARSZAWA 7 listopada

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik poranny 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11.30 Codz. przegląd prasy polskiej 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.45 Komunikat 11.50 Wiadom. bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transm. ze Lwowa. 12.30 Dziennik południ. 12.35 Wiadom. meteor. 12.38 Transm. ze Lwowa 15.30 Wiadom. gospod 15.40 Płyty gramofon. 16.25 Skrzynka P. K. O. 16.40 Kącik językowy. 16.55 Koncert w wyk. ork. P.R. pod dyr. M. Glińskiego 17.50 „Hodowla i żywienie zwierząt na kursach Sztaszica“. 18.00 Odczyt 18.20 Skrzynka muzyczna. 18.35 Płyty gramofonowe. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Feljeton aktualny 19.40 Wiadom. sportowe 19.47 Dz. wiecz. 20.00 Przemówienie. 20.15 „W 20-tą rocznicę śmierci Piotra Czajkowskiego“. 21.25 Kwadrans literacki. 21.30 Recital fortepianowy. 22.15 Płyty gramofonowe 22.30 Muzyka tan. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. i komun policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 7 listopada

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.25 Program na dz. bież. 11.30 Transm. z Warsz. 11.50 Wiad. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transm. z Warszawy. 15.25 Slaskie wiad. gospod. 15.30 Wiad, gosp. z Warsz. 15.40 Płyty gramofon. 16.25 Transm. z Warszawy 17.50 Bajeczki dla dzieci 18.00 Transmisja z Warszawy. 18.35 Płyty gramofonowe. 19.05 Rozmaitości. 19.10 Odczyt 19.25 Trans. z Warszawy. 22.15 Program na dz. nast. 22.20 Transmisja z Warszawy.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

134) POWIESC.

— Wczoraj odebrałem list z Asnieres: nic dotąd nie wiedzą. W Paryżu czyniłem poszukiwania. naprzód udałem się do dawnego mieszkania brata pani Fermont. Tam powiedziano mi, że ona mieszka przy kanale św. Marcina. Istotnie mieszkała tam, lecz się wyprowadziła niewiadomo dokąd.

Od chwili księżna słuchała starca z podwójną uwagą, nagle rzekła:

— Dziwnyby to był traf, gdyby to były te same osoby, któremi się zajmuje pani d'Harville.

— Jakie osoby? — zapytał hrabia.

— Wdowa, której pan szukasz, jeszcze jest młoda i ma rysy szlachetne?

— Tak jest, lecz skąd pani wiesz?

— Córka jej piękna jak anioł, ma lat szesnaście?

— Tak, tak.

— Na imię jej Klara?

— O! na miłość Boga! powiedz, gdzie są?

— Nie wiem!

— Nie wiesz?

— Bo to wszystko wiem tylko od od pani d'Harville; pytała mi się czy nie znam jakiej wdowy, której córce na imię Klara i której brat niedawno sobie życie odebrał, bo na brulionie listu pisanym przez tą nieszczęśliwą, znalazła zanotowane słowa: Pisać do pani de Lucenay.

— A więc, Klotyldo, musisz mnie zaprowadzić do pani d'Harville; dziś jeszcze chciałbym ją widzieć.

— Niepodobna. Jej mąż właśnie nieszczęśliwym przypadkiem zabił się i markiza wyjechała natychmiast do swego ojca do Normandji.

— Klotyldo, zaklinam cię, pisz do niej dziś, niech ci doniesie co tylko wie o nich.

— Zawsze ten sam! Zawsze zacny i szlachetny! Bądź spokojny, dziś jeszcze napiszę do pani d'Harville, dotąd mam przysłać odpowiedź?

— Do Asnieres.

— Co za dziwactwo! dlaczego tam mieszkać nie w Paryżu?

— Bo nienawidzę Paryża, smutne wspomnienia obudza we mnie — odpowiedział hrabia ponuro. Mój dawny doktór, pan Griffon, ma wiejski domek nad Sekwaną pod Asnieres, pozwolił mi nawet w nim mieszkać, to prawie przedmieście Paryża

— Napiszę ci więc do Asnieres, pani d'Harville mówiła mi także, że przyczyną straty majątku pani Fermont jest oszustwo notarjusza w którego ręku złożony był cały jej majątek i który się go zaparł.

— Niegodziwiec! jak się nazywa?

— Jakób Ferrand, — odpowiedziała księżna niemogąc wstrzymać się od śmiechu na wspomnienie o miłosnej minie notarjusza.

— Zważywszy wszystko czego się mogłem dowiedzieć o śmierci brata mojej przyjaciółki, byłbym prawie niedaleki od mniemania, że nie sam on sobie odebrał życie, lecz został zamordowany.

— Wielki Boże! skąd tak wnosisz?

— Długoby o tem mówić, teraz muszę odejść. Nie zapomnij pani coś mi obiecała w swojem i księcia de Lucenay imieniu.

— Jakto, odchodzisz i nie zobaczysz się z Florestanem?

— Spotkanie z nim byłoby dla mnie zbyt przykre. Odważyłem się na nie jedynie w nadziei powzięcia jakiej wiadomości o pani de Fermont, żegnam panią.

— Ach! jesteś bez litości.

— Gdybyś wiedział, jakie ma szlachetne serce? Księżna nieskończywszy zamilkła, bo nagle dał się słyszeć głos Florestana, który wszedł szybko do przyległego gabinetu i rzekł do kogoś głosem zmienionym:

— Ale to niepodobna!

— Powtarzam panu — odpowiedział głos cienki i przenikliwy, że inaczej za parę godzin będziesz uwięziony. Bo jeżeli Petit-Jean natychmiast nie dostanie pieniędzy, poda skargę do prokuratora, a wiesz co cię czeka za fałszerstwo, galery, mój biedny hrabio, galery!

Nikt nie zdoła opisać, co się działo w duszy księżny de Lucenay i hrabiego de Saint-Remy, gdy usłyszeli te okropne słowa.

ROZMOWA.

Stary hrabia rzucił się do drzwi gabinetu, księżna de Lucenay zatrzymała go.

— On nie winien! przysięgam! wysłuchaj cierpliwie.

Hrabia zatrzymał się, chciał wierzyć słowom księżny, która ani na chwilę nie zwątpiła o niewinności Florestana de Saint-Remy; Florestan, bowiem aby wyłudzić od niej pieniądze, zapewniał ją, że jest ofiarą oszusta od którego otrzymał weksle fałszywe i że teraz znajduje się w niebezpieczeństwie, iż sam może być uważany za fałszerza, dlatego, że puścił w obieg podrobione weksle. Dwe razy już dawała mu znaczne sumy, lecz on brał je tylko jak pożyczkę i zapewniał, że zapłaci, skoro odbierze swoje od rózmaitych osób daleko większe sumy.

— Ten Petit-Jean jest niegodziwy oszust, odezwał się Florestan drżącym głosem, zapewniał mnie, że nie ma w ręku innych weksli, prócz tych, które u niego wykupiłem wczoraj i onegdaj. Myślałem, że teraźniejszy nie jest w obiegu, bo dopiero płatny za trzy miesięce i to w Londynie.

— Wiem o tem, odpowiedział przenikliwym głosem Badinot wiem, że doskonale ułożyłeś swój plan, fałszerstwo miało się odkryć dopiero po twoim odjeździe, hrabio, ale trafiłeś na człowieka jeszcze przebieglejszego od siebie.

— Czy podobna zachować krew zimną w takiem położeniu? Jeżeli skarga podaną będzie do prokuratora zginąłem!

— Właśnie i ja ci to mówię, chyba, że poprosisz twoją wielką damę z niebieskiemi oczami, żeby cię wyrwała z toni.

— Niepodobna!

— Zastanów się jednak, może gdzie znajdziesz jaką cytrynę do wyciśnienia; bo jeżeli za trzy godziny nie dostaniesz dwadzieścia pięć tysięcy franków, pójdziesz do więzienia.

— Mówię ci że niepodobna: pożyczyła dla mnie od męża 100,000 franków, takie cuda dwa razy się nie robią. Słuchaj kochany Badinot, zawsze byłem hojny: zobacz się z tym człowiekiem, przekonaj go, uproś, ubłagaj, niech zaczeka, ja znowu stanę na nogach i ciebię wynagrodzę.

— To się na nic nie zdało. Petit-Jean będzie głuchy na wszystko. Ale cóż u djabła, pójdź do księżny, powiedz jej prawdę o co idzie: nie zmyślaj, że ciebie oszukali, ale wyznaj żeś sam fałszował weksle.

— O piekło! więc muszę wypić czarę wstydu aż do dna!

— Do widzenia tedy, bądź z nią czuły, tkliwy, namiętny, a dostań pieniędzy.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki
Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.